

Zofia Gąsiorowska

Bajka o chłopie i żmii w opracowaniu Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 17/18/1/4, 142-148

1920

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bajka o chłopie i żmii w opracowaniu Mickiewicza.*)

Opowieść o wężu, płacącym miłosierdziu ludzkiemu niewdzięcznością, powtarza się z pewnemi odmianami u Ezopa, Babriusa, Fedra, jak też w licznych przekładach i przeróbkach późniejszych. O popularności tematu zaświadczyć mogą jego trzy redakcje pochodzące z tak zwanych zbiorów Ezopowych¹⁾. Są to króciutkie bajki, związane wspólnością treści i morału. Mówią o chłopie, który zlitował się nad zmarłym wężem, rozgrzał go, ale dobroć swoją przyplacił życiem. Niosą morał, że złym nie należy pomagać.

Fabułę identyczną, w równie prostem ujęciu podają z polskich bajkopisów Biernat z Lublina²⁾ i Minasowicz³⁾. Minasowicz przełożył też bajkę Fedra⁴⁾, pokrewną Ezopowej. Treść

*) Bajka Mickiewicza: *Chłop i żmija* ukazała się po raz pierwszy w zbiorze: *Sto bajek podług Lafontaine'a*, wydanym w Lipsku, roku 1838.

¹⁾ Babrius, *Fabulae Aesopiae*, Lipsiae, 1897, § 147, § 147 a — *Fabulae Aesopicae collectae* Lipsiae, 1911, § 97.

²⁾ Biernata z Lublina Ezop, wydał Ignacy Chrzanowski, Kraków, 1910, § 103.

³⁾ Józef Epifani Minasowicz, *Zbiór rytmów polskich*, t. V, cz. IV, § 42. Warszawa, 1765.

⁴⁾ Phaedri Augusti *Fabulae Aesopiae* 1822, liber IV, fab. XVIII. J. Ep. Minasowicz, l. cit. § 16.

właściwą ujmuje tu autor rzymski w formę dialogu dwóch żmij, z których jedna tłumaczy towarzysze, iż ugryzła chłopą, by nikt odtąd nie ważył się złych wspierać. Konkluzję, zwróconą przeciw nierozsądnemu miłosierdziu, wspólną powyższym bajkom, prze muje Lafontaine, powołując się w swym utworze na Ezopa. Inne wszakże zakończenie francuskiego warjantu — żmija ocucona rzuca się na chłopą, ale ten ją uśmierca — daje drugą jeszcze konkluzję, że niewdzięczność bywa zwykle ukarana.¹⁾

Lafontaine rozwija temat w plastycznych obrazach, ujmuje go w słowa pełne dyskretnej ironji i wytwornego dowcipu. Bajkę tę spolszczył dość słabo Jakubowski, zamazując subtelności stylistyczne oryginału, wysuwając na plan pierwszy morał o karze za niewdzięczność. Chłopa osłonił tłumacz serdeczną wyrozumiałością, uwydatnił jego dobroć, ubolewając tylko nad niewłaściwym tej dobroci kierunkiem²⁾. Mickiewicz poszedł znacznie dalej w sympatii dla wieśniaka; miłosierdziem jego przejął się tak głęboko, że o małym wyrobieniu chłopą nie wspomniał ani słowem, nie mógł mu przeto czynić żadnych wymówek³⁾.

Bajkę Mickiewicza nazywa się powszechnie tłumaczeniem. Bruchnalski tak właśnie ją pojął, pisząc: „Jest ona wolnym przekładem bajki lafontainowskiej: *Le villageois et le serpent*, ale wiernie oddaje myśl oryginału, choć go rozszerza o sześć wierszy“⁴⁾.

Sprawdźmy sąd powyższy, analizując bajkę polską w porównaniu z jej francuskim modelem.

Fabula w oddaniu Mickiewicza pozostaje bez zmiany. Schemat, w obu przypadkach identyczny, przedstawia się, jak następuje: Litościwy chłop podniósł z ziemi marznącą żmiję, cuci ją i rozgrzewa w chacie, ale gdy ta chce go ukąsić, zabija

¹⁾ La Fontaine, Fables, Tours, 1896, VI, 13.

²⁾ Bajki Ezopa wybrane, wierszem francuskim przez La Fontaine'a ułożone a przez Wojciecha Jakubowskiego polskim językiem wydane, Warszawa, 1774, V, 92.

³⁾ W zbiorach: Fabuły Ezopowe... Warszawa, 1754, (str. 3); Bayki Ezopa z tekstem francuskim obok... Wrocław, 1809 (str. 94); Bajki Ezopa... Wrocław, 1831 (§ VIII) znajdujemy utwór o fabule takiej, jak w bajce Lafontaine'a, morał wszakże nie zawiera nic ponad zapewnienie, że częstokroć ludzie odpłacają złem za dobro. Wniosek to daleki od konkluzji Mickiewicza. Poeta mógł znać zbiorek z roku 1831, ale łączyć go może z tą wersją chyba jedno tylko wyrażenie o żmii, która się na swego dobroczyńcę „nasrożyła“.

⁴⁾ Dzieła Adama Mickiewicza, wyd. Tow. Lit., Lwów 1900, t. II, str. 570.

niewdzięczną. Konstrukcja bajki w głównych zarysach wykazuje również szereg analogij. Obaj poeci utwory swe przedstawiają jako parafrazę opowiadań Ezopowych; obaj kończą morałem. Obok tych zbieżności ogólnych, łatwo dostrzegamy inne, związane z techniką obrazowania. Rozpatrzmy więc ustępy, tłumaczone lub przekształcone w sposób, nie zmieniający charakteru bajki.

W utworze Lafontaine'a chłop wychodzi na przechadzkę; u Mickiewicza po chróśniak do sadu. W obydwóch bajkach uderza szczegółowy opis marznącego węża; przyczem Mickiewicz wprowadza znowu drobne, nieznaczące zmiany. Wąż jego ostatni raz kiwa ogonem, gdy w bajce Lafontaine'a zostaje mu jeszcze kwadrans do śmierci. Wieśniak Mickiewicza, podobnie jak Lafontaine'a, nie myśli o zapłacie, jaką za czyn swój otrzyma, nie zastanawia się nad przyrodzeniem węża. Gdy niewdzięcznik rzuca się na chłopą, obaj poeci wyrażają oburzenie w dowcipnej gradacji, którą Mickiewicz wziął z francuskiego pierwowzoru, ale ją nieco przekształcił. Zamiast: „contre son bienfaiteur, son sauveur et son père“, czytamy: „w swego dobrodzieja, zbawiciela i wskrzesiciela“.

Oburzenie chłopą wyraża się u Lafontaine'a dość powściągliwie; bohater Mickiewicza tymczasem nie cofa się przed wymysłami i gniew swój akcentuje dobitnie. Chłop francuski chwytą za siekiere; jego polski kolega posługuje się dubasem. W obu wypadkach wąż rozpada się jakby na 3 żmije, przyczem Lafontaine opisuje próbę połączenia się części, gdy Mickiewicz odtworza gonitwę ogona za szyją i odwrotnie.

Na tem kończy się zależność bajki Mickiewicza od pierwowzoru, zależność, którą objąć można nazwą wolnego przekładu, oddającego wiernie myśl Lafontainowskiego wiersza. Powyższe zestawienia nie wyczerpują jednak całości bajki Mickiewicza. Przypatrzmy się więc z kolei ustępom zgoła różnym od francuskiego modelu.

Lafontaine widzi w chłopie pocziwca, który w nedoręczny sposób uzewnętrznia swe miłosierdzie. Zaznacza to poeta w słowach: „charitable autant que peu sage“. Stąd też morał bajki, potępiającej niewdzięczność, potępia przedewszystkiem nierozsądek w konkluzji: „Il est bon d' être charitable, Mais envers qui? ce la le point“. Mickiewicz nie krytykuje wieśniaka; uczynek jego nazywa miłosiernym i w końcowem uogólnieniu bohatera swego zalicza do rzędu ludzi dobrych. Lecz i na tem nie poprzestaje. Mógł przecież podkreślić miłosierdzie chłopą, śmiejąc się równocześnie z jego naiwności. Bo jakże. Czy chłop nie powinien był przewidzieć, jak postąpi uratowana żmija?

Mickiewicz zręcznie zabezpieczył bohatera swego przed podobnemi zarzutami, które równałyby się pomówieniu wieśniaka

o bezcelowość jego szlachetnych wysiłków. W sposób zdecydowany przekreślił poeta morał Lafontaine'owski, głośno wyznał solidarność swoją z chłopem, spodziewając się wraz z nim od węża wdzięczności. Zaraz na wstępie zwrócił przeciwko sobie pociski biegłego w naukach czytelnika, gdy zapowiedział bajkę: „o uczynku miłosiernym chłopa i o pewnego węża postępku łajdackim“.

Zapowiedź ta kazała Mickiewiczowi przez cały ciąg opowiadania trwać na stanowisku prostaka, który nie rozróżnia natury ludzkiej od zwierzęcej. Z fabuły wy dobył poeta jako rzecz główną przeciwstawienie charakteru chłopa i węża, ujmując sprawę w świetle obowiązującej wszystkich etyki. Gdy Lafontaine główny akcent położył na nierozsądnem miłosierdziu, Mickiewicz uwydatnił przedewszystkiem niewdzięczność żmii wobec zacnego wieśniaka.

Pamiętać należy, iż omawiana bajka ma za bohaterów człowieka i zwierzę. W liczbie bajek Lafontaine'a takich połączeń niewiele. A jeśli są, to poeta francuski nie utożsamia nigdy natury ludzkiej ze zwierzęcą, podkreślając w zwierzętach istotnie właściwe im rysy. Niekiedy przedstawia stosunek człowieka do zwierzęcia, który daje się zauważyć także w zakresie związków ludzkich¹⁾. Czasem wprowadza zwierzęta w roli obserwatorów i krytyków życia²⁾. Kiedy nawet modeluje zwierzę na wzór człowieka, mówiąc równocześnie o ludziach, czyni to żartobliwie, jedynie dla wywołania artystycznej iluzji³⁾. Pozostawia na ogół zwierzętom tradycyjnie przypisywane im cechy, kiedy zaś pozwala sobie na odstępstwa, zapowiada z góry, że tworzy fikcję.

Tak n. p. w bajce: *Le Loup et les Bergers* pisze :

Un loup rempli d'humanité —
S' il en est des tels dans le monde —
Fit un jour sur sa cruauté,
Quoqu' il ne l' exerçât que par nécessité,
Une reflexion profonde.

W tych słowach streszcza się Lafontaine, jako nieubłągany, konsekwentny obserwator natury.

Mickiewicz, ogłaszając wstępne uogólnienie, wszedł przez to samo na drogę obcą Lafontaine'owi. Czytając pierwsze zdanie, można już przewidywać, że poeta polski uwydatni szlachetność

¹⁾ Le Fermier, le Chien et le Renard XI, 2.

²⁾ L' Alonette et ses petits avec le Maitre d' un champ. IV, 19.

³⁾ Le Loup, la Mère et l' Enfant, IV, 8.

wieśniaka, węża zaś ukształtuje na wzór człowieka. Istotnie. Chłop Lafontaine'a spostrzega węża, leżącego nieruchomie na śniegu. Podnosi go, tknięty litością. Inaczej w bajce Mickiewicza. Wąż występuje tu od razu w roli kornego suplikanta, który nie ma odwagi zbliżyć się do chaty wieśniaczej, co tak dobitnie wyraża zdanie: „Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada placikiem“. Gad zdaje się być człowiekiem, błagającym o litość. Chłop, wzruszony milczącą prośbą, niesie go do chaty. Gdy bohater Lafontaine'a rozgrzewa skostniałego węża przy ognisku, wieśniak Mickiewicza okazuje mu więcej serca i pieczołowitości. Obchodzi się z gościem delikatnie, jak z własnym dzieckiem, podściela mu dla wygody kożuszek. A poeta bynajmniej go za to nie karci, wzruszając się jego serdecznością. Miarę dobrodziejstwa wieśniaka uwydatnia przez rozwinięcie hiperboli lafontainowskiej, która skupiła się w jednym wyrażeniu: „le ressuscitez“. Francuskiemu poecie przesadnia ta wystarcza najzupełniej. Przecież nie zamierza on wychodzić za ramy morału, dzielić poglądów naiwnego chłopca. Na chwilę tylko, dla żartu daje unieść się przelotnemu wrażeniu, gdy Mickiewicz z dowcipu Lafontaine'a chce uczynić rzecz prawdopodobną. Prócz właściwego odpowiednika: „Aż w nieboszczyku dobudził się ducha“, daje inne, pokrewne: „Nieboszczyk wąż jak ożył“ i negatywny: „już nie zmartwychwstanie żmija“. Rozwinięcie Lafontainowskiej hiperboli zadecydowało też o przekształceniu gradacji, która, bez zmiany formy rymowej, daćby powinna wyrażenie: „w swego dobrodzieja, zbawiciela i rodziciela“. Mickiewicz ostatni epitet zastąpił innym, używając wyrazu: „wskrzesiciel“ celowo, by podkreślić w czytelniku iluzję, że wieśniak jest cudotwórcą, że istotnie węża wskrzesił.

Wróćmy wszakże do chaty chłopskiej i przypatrzmy się postawie obu wężów wtedy, gdy zaczęły odzyskiwać siły. Lafontaine wie, że gad musi kąsać, że tego wymaga natura. Dlatego też przygotowanie się węża do ataku maluje w formie nieświadomego odruchu. Coś się dzieje z wężem; w organizmie jego zachodzą zmiany; nie on jest właściwym sprawcą czynu, raczej biernym narzędziem przyrodzonej siły.

„L' ame lui revient avec la colère“, oznajmia lakonicznie poeta. Inaczej scenę tę pojmuje Mickiewicz. Wąż, który padał plackiem, przedzierzga się w zuchwalca. Następuje to szybko, nagle. „Nieboszczyk wąż jak ożył, tak się wnet nasrożył“. Lafontaine opisuje kolejność ruchów: „Il lève un peu la tête et... puis tache à faire un sant“, gdy w bajce polskiej „wyprężył się, syknął, I całym sobą w chłopca się wycela“. Na tle tak różnych obrazów, oburzenie Lafontaine'a, wyrażone w gradacji, jest tylko dowcipem. Poeta udaje solidarność z chłopem, unosząc się pozornie świętym gniewem.

Mickiewicz w ataku węża uwydatnił akt złej woli. Wąż przyczaja się, kiedy mu źle, aby następnie zawieść swego dobroczyńcę. Stąd wykrzyk harmonizuje całkowicie z oburzeniem i zdumieniem chłopca. „Ingrat” — woła wieśniak z bajki Lafontaine’a.

Chłop Mickiewicza silniej wyraża swoje pretensje do węża, a poeta polski godzi się z nim najzupełniej. Stąd też wypływa różny zgoła sens uczuciowy tych przemów. Lafontaine nie przyznaje chłopu prawa do skargi; dla żartu jedynie głosi, że się z nim zgadza. Słowom jego umyślnie nadaje patos, za którym kryje uśmiech wyższości widza, patrzącego chłodno na nierozsądek prostaka.

Mickiewicz utożsamiał naturę ludzką z wężową, upodobnił też wygląd węża postawie człowieka. Zamiast słów: „il vous tranche la bête”, w bajce polskiej czytamy: „Tnie węża raz pod ucho, drugi raz w pół pasa”. W konkluzji raz jeszcze podkreśla Mickiewicz tożsamość natur bohaterów bajki, nazywając węża niewdzięcznikiem.

Utrzymał się więc poeta na stanowisku, zajętem we wstępie. Podniósł i uwydatnił dobroć chłopca, przeciwstawiając jej niewdzięczność węża. Zachowawszy przez cały tok opowiadania kontrast charakterów, wycieniował oba. Wąż z bajki francuskiej nic nie obiecuje. Mickiewicz każe mu kornie błagać, następnie świadomie, z całą zuchwałością atakować dobroczyńcę. Chłop żywi w sercu szczerze subtelne współczucie dla wszystkiego, co cierpi; znać na nim głęboką kulturę rodzinną.

Zmiany powyższe, dokonane w charakterystyce postaci, łączą się ściśle ze zmianą techniki obrazowania. Jedne obrazy — jak widzieliśmy — Mickiewicz odrzuca, inne przekształca, innym wreszcie nadaje odrębny ton uczuciowy. Zmienił się wskutek tego typ humoru. Z subiektywnego przeszedł w naiwny, co wiadać zarówno z moralu, jak też z hiperbolicznej gradacji. Lafontaine dowcipkuje; Mickiewicz dzieli z wieśniakiem naiwne złudzenie.

Śliczną, kunsztowną bajkę francuską pisał człowiek chłodny, znawca praw natury, mający dla nierozsądnych odruchów współczucia półuśmiech ironji na ustach; człowiek dowcipny, któremu miło przez chwilę udać prostaka, podzielić jego oburzenie, aby tem mocniej podkreślić naiwność miłosierdzia. Lafontaine bawi się historyjką o niemądrym chłopie, zmyśla współczucie dla zawiedzionego, ustawicznie przy tem wyższość swą podkreśla i wysuwa. Mickiewicz znosi dystans, dzielący poetę od bohaterów utworu; nie igra z przygodą wieśniaka, ale ją sam, jak własną, przeżywa. Jednoczy więc dwie płaszczyzny, po których rozwijały się myśli Lafontaine’a i chłopca. W bajce francuskiej szły one równolegle, przecinając się tylko po to, by wy-

wołać lekki uśmiech czytelnika, zaświadczyć o lotności dowcipu poety. Mickiewicz zbratał się szczerze z prostaczkim, spojrzął na świat jego oczyma, uwielbił naiwne miłosierdzie ludzkie. Zatarł subtelności Lafontainowskiego dowcipu, czyniąc za to bajkę wyrazistszą, dostępniejszą, pobudzając do głośnego śmiechu. Ponad prawa natury wyniósł obowiązujący wszystkie jestestwa i wszystkie stosunki w świecie nakaz moralny. Zaszły przeto w estetycznym i etycznym ujęciu tematu tak doniosłe zmiany, iż żadną miarą utworu Mickiewicza nie można nazwać przekładem. Trudno też — mimo widocznego zapożyczenia w technice — zaliczyć bajkę polską do typu bajek Lafontaine'a. Można nawet z znacznym prawdopodobieństwem powiedzieć, że mistrz francuski nie zechciałby jej adoptować. Przecież bajka Mickiewicza zrywa z prawami natury, odrzuca morał Ezopowy, który w konkluzji Lafontaine'a dominuje. Jest więc gruntowną przeróbką pierwowzoru, w typie swym zgoła różną od bajki klasycznej zarówno starożytnej, jak i francuskiej.

Na wierny przekład Lafontainowskiego arcydzieła literatura polska oczekuje dotychczas.

Zofia Gąsiorowska.

Warszawa.

List Makryny Mieczysławskiej.

Poniżej ogłaszamy jeden własnoręczny list Mieczysławskiej do W. Wielogłowskiego. Poza paru słowami, przesłanemi w r. 1848 na bilecie Mickiewiczowi¹⁾, jest to dotychczas jedyne znane pismo jej własnoręczne; relacje męczeństwa, ogłoszone w broszurze²⁾ i urywek autobiografji, podany przez X. Smolkowskiego³⁾, spisano za jej dyktandem⁴⁾.

List pisany bez marginesu, piśmem nierównem i niewprawnem, na arkusiku papieru sinawego, bez znaków wodnych, wymiaru 22×13·7 cm. Tekst mieści się cały na stronie 1-szej; druga i trzecia, wyklejone płótnem ciemno-brunatnem, str. 4. bez adre-

1) Wł. Mickiewicz: *Żywot*, T. IV, s. 67.

2) Paryż, 1846, s. 66.

3) *Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. III.

4) Ponadto ogłosił ks. M.: *List Makryny Mieczysławskiej do arcybiskupa Przyłuskiego* z r. 1854. (Dodatek literacko-artystyczny *Dziennika poznańskiego*, 1908, nr. 252. Przypisek Redaktora).